

Przedpłata

w Krakowie:
Rocznie zhr. 16, półrocznie zhr. 8, kwartalnie zhr. 4, miesięczn. zhr. 1.35.
Za odosłanie 15 ct
Na prowincji:
Rocznie zhr. 20, półrocznie zhr. 10, kwartalnie zhr. 5, miesięcznie zhr. 1.70.

Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny
L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:

Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct.
W rubryce „Nadesłane” wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upoważniony:
Sł. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

„Neue Fr. Reforme“.

Nie należymy do owych, którzy terazniejszą ordynację wyborczą u nas poczytują za ideał — ani do tych, którzy w obecnej większości tak Sejmu, jak Koła polskiego, widzą kwintesencję politycznego rozumu naszej prowincji. Zamiast tego, czem nas obdarzono, i co, na podstawie dotąd obowiązującej ordynacji wyborczej, powiodło nam się osiągnąć, pragnęlibyśmy znacznie szersze praw obywatelskich rozszerzenia. Inaczej bowiem naród nigdy nie znajdzie się w możności wysłania do obu ciał prawodawczych tego, co jest prawdziwym kwiatem jego inteligencji i charakterów. Dopiero gdy każdy stan z osobna, z których nasze społeczeństwo się składa, będzie mógł tak do Sejmu, jak do Koła wybrać najrozumniejszych i najdzielniejszych swoich mężów, a to da się osiągnąć jedynie przez należyte rozszerzenie prawa wyborczego, do czego dążyć. Na drodze konstytucyjnej, poczytujemy za nasz obowiązek — otóż dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć, że mamy reprezentację nie jednej warstwy, nie jednego stanu, lecz całego narodu.

Ale chociaż ten ideał jest i będzie celem naszej pracy publicystycznej, nie idzie jeszcze za tym, byśmy już dziś mieli uragać tak Sejmowi, jakoteż temu wszystkiemu, co on ustanowi, gdyż bądź co bądź stara to prawda, że każdy naród ma taką władzę, na jaką w danej epoce umiał się zdobyć, więc też i Sejm terazniejszy jest żywym wyrazem tego, cośmy po dziś dzień byli w stanie osiągnąć. A jak wójt wsi, lub burmistrz w mieście, bez względu na stronnictwo, z którego łona wyszedł, ma wszelkie prawo domagać się od obywateli, by go w pracy wspierali i rozporządzenia jego szanowali — tak i Gabeja cała, nim zdobędzie się na Sejm doskonalszy, ma obowiązek terazniejszy uznawać, a rozporządzeniom jego ulegać.

Tak, zdaniem naszym, każdy ucziwy obywatel kraju obowiązki swoje pojmuje — a kto innego jest zdania, ten czyni to bądź przez warchołstwo wrodzone — bądź też dla dogodzenia przywacie, z którą zawsze jest związany interes osobisty...

Kiedy w bocheńskim okręgu wybierzemy większej własności, między zwolennikami dwóch przeciwnych sobie kandydatów, ubolewania godna przyczyna się walka — *Nowa Reforma*, ta *par excellence* przedstawicielka semickiego liberalizmu, a orędowniczka żydowskiego kapitalizmu, dla której bezwyznaniowość jest ideałem w sferze moralnej, a zaś wyzyskiwanie słabych przez mocnych jedynym celem na polu materialnym — otóż ta przezacna *Nowa Reforma* ani jednym słowem nie potępiła bądź co bądź niezwykłej i dla kraju wcale niekorzystnej agitacji — lecz przeciwnie, w sposób podstępny, uboczny, popierała kandydaturę pana Z. Włodka, głównie dlatego, że jej szło o skompromitowanie Komitetu Centralnego, który jest emanacją Sejmu. Nie koniec na tem. Nazajutrz po dokonaniu wyborze, umięściła ona nie tyle rozumny, gdyż o to u niej najtrudniej, ile faryzeuszowski artykuł i w nim cieszy się, że przez wybór pana Włodka, w sferze

większej własności, która pod względem karności obywatelskiej była dotąd nieposzlakowana, nastąpił zamęt, szkodzący powadze naszej najwyższej reprezentacji.

Taką radość mogłaby okazać tylko największa nasza nieprzyjaciółka, *Neue Fr. Presse*.

Przy tej sposobności ośmielimy się jednak rzecz jedną przypomnieć.

Kiedy dr Lesław Boroński, uwierzywszy w swoją wielkość i posłannictwo dziejowe, wybrał pana Skirlińskiego, a p. Skirliński wybrał pana Borońskiego — i kiedy ci dwaj wybrali trzeciego — a potem wszyscy trzej razem wybrali pp. X. Y. Z. i wielu, wielu innych, z których powstał tak zwany komitet uroczystości Kościuszkowskiej — i kiedy ów komitet, dlatego, że nie miał ani zasług, ani głowy, ani energii, działalność swoją zapieczętował najsmutniejszym fiaskiem, wtedy *Nowa Reforma* wołała patetycznie, że uroczystość się nie powiodła, ponieważ arystokracja wyjechała, duchowieństwo się skryło, inteligencja się usunęła i nikt komitetu nie chciał słuchać. Więc wyście mieli śmieszna pretensję, by przed wami, samozwanymi, cały naród wybijał pokłony, żeby klaskał w dłonie, gdy wy wodniste i oklepiane wygłaszacie frazesy i żeby was uważał za swych wodzów, was, którzy ani rozumem, ani zasługą, ani nawet pracą nie dorosliście choćby tylko miernościom?

Wyście mieli zuchwałość tego żądać, a dziś śmiecie uragać Sejmowi i Komitetom Centralnym, choć te są organami nie samozwanymi, lecz kraju całego?

Oto taktyka, jakiej się trzyma, opinię publiczną bałamucąc, *Neue Fr. Reforme!*

Otrzymałmy pismo następujące:

Dokonany na dniu dzisiejszym wybór do Rady państwa z większej własności okręgu Bochnia-Brzesko-Wieliczka, wypadł ujemnie dla kandydata przez Komitet centralny przedwyborczy poleconego. Rezultat ten wyboru dotknął nas bardzo boleśnie, gdyż nie wchodząc tu w ocenę osobistej wartości obu kandydatów, wyrażamy stanowcze przekonanie, iż katagoryczne, na jednomyślności głosów oparte, polecenie Komitetu centralnego winno być decydującem, zwłaszcza przy wyborach większej własności, która stopniem inteligencji, narodową tradycją i dojrze pojętym patriotyzmem, przewodnie w kraju zajmuje stanowisko. Powinni byli wyborcy z okręgu Bochnia-Brzesko-Wieliczka zrozumieć, że uszanowanie uchwały Komitetu centralnego, będącego wynikiem woli Sejmu, jest obowiązkiem dobrego obywatela. Nie kto inny bowiem, jak tylko Komitet centralny, znając dokładnie potrzeby kraju i ludzi, godnych należycie sprostać ważnym obowiązkom państwa, jest jedynie powołany do stawiania i zatwierdzania kandydatów. Jeżeli większość wyborców obowiązku tego nie zrozumiała, lub, co gorsza, rozumiawszy, nie spełniła go, to krok ten sam w sobie jest pożałowania godny, a jako przykład niekarności, dla przyszłości naszej w niebezpieczeństwa brzemienny. Tak pojmując nasze zadanie, głosowaliśmy za kandyda-

tem Komitetu centralnego, a znalazłszy się w mniejszości, uważamy za nasz obowiązek zaznaczyć publicznie, iż do winy za dokonany wybór się nie poczuwamy, ani odpowiedzialności za takowy wobec kraju brać nie chcemy.

Bochnia dnia 4 maja 1894 r.

Marjan Dydyński, Józef Bielicki, Karol Czeż, Józef Grodzicki, Stanisław Homolacs, Stanisław Żeleński, Karol Stonawski, dr Stanisław Larysz Niedzielski, Edmund Jastrzębski, Stanisław Mars, Jan Stadnicki, Michał hr. Roztworowski, Jan Radomyński, Stanisław Konopka, Adam Flnk, Kazimierz Żeleński, Stanisław Lgocki, Henryk Turnau, dr Kajetan baron Horoch, Jan Kępiński, Władysław Słapa, Jan Kochanowski, Józef Rogosz, Ignacy Ostrzeszewicz, Adolf Lgocki, dr Zygmunt hr. Lasocki, Zygmunt Elterlein, Teodor Rayski, Antoni Popiel, Adam Bzowski, Franciszek br. Przychocki.

(Ponieważ na prof. Milewskiego głosów padło 57, podpisów zaś na powyższym dokumencie znajduje się 31, przeto dla wyjaśnienia rzeczy jesteśmy zniewoleni dodać, iż prawie każdy z podpisanych głosował także jako pełnomocnik za któregoś z nieobecnych wyborców. *Przyp. Red.*)

Z KOŁA POLSKIEGO.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 6 maja.

Koło polskie, wysłuchawszy wczoraj wyjaśnień ministra skarbu pana Plenera, odbyło dziś dalsze posiedzenie w sprawie przedłożenia Wydziału walutowego. Posiedzenie trwało pełnych pięć godzin, a dyskusja była nader ożywioną. Szczególnie gorąco przeciw przedłożeniom a za odrzuceniem przemawiali posłowie hr. Piniński, dr Kozłowski i Kraiński. Treść dyskusji uznano za poufną, a sekretarjat Koła, wydał następujący komunikat:

„Koło poselskie polskie, radziło dziś na dłuższym posiedzeniu o przedłożeniach Wydziału walutowego. W dyskusji brali udział posłowie: Eugenjusz Abrahamowicz, Czajkowski, Dawid Abrahamowicz, Henzel, Kopyciński, Rutowski, Piniński, Jaworski, Wł. Gniewosz i Kozłowski. Po przeprowadzonej dyskusji, Koło odrzuciło wniosek, odraczający Pinińskiego 24 głosami przeciw 11, i przeszło do dyskusji szczegółowej, po której przedłożenia z poprawką D. Abrahamowicza do artykułu 2 i 3 ustawy pierwszej przyjęte zostały wszystkimi głosami przeciwko dwóm“.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń, 6 maja.

(d) Drugi już dzień inozoli się Koło polskie nad sprawą regulacji waluty. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu był dla dania objaśnień minister skarbu obecnym. Wzięto go w ogień krzyżowy pytań ze strony opozycji walutowej w Kole, na co p. Plener w prawie półtoragodzinnej mowie odpowiadał. Wczorajsze posiedzenie Koła było ściśle poufne, mimo to *N. Fr. Presse* ma dokładne o niem sprawozdanie. Niedyskre-



cja ta podzielała niemal sensacyjnie, gdyż mimo zobowiązania się do zachowania tajemnicy, jeden z członków Koła ją zdradził, ponieważ inaczej w ogóle *N. Fr. Presse* nie mogłaby szczegółów podawać. Wynoszenie tajemnic z Koła na targ dziennikarski zdarzyło się już bardzo wiele razy, dlatego Koło polskie powinno koniecznie wysledzić winowajcę i wykluczyć go z Koła.

Walutowe przedłożenia rządowe staną na pojutrzejszym posiedzeniu Izby na porządku dziennym i pomimo wszelkiej opozycji nie można wątpić, iż będą one przez znaczną większość przyjęte. Rząd ma tę większość już teraz zapewnioną. W klubie zachowawców hr. Hohenwarta, po załatwieniu „jednodniowego przesilenia“ uchwalono pozostawić członkom klubu wolność głosowania. Inaczej bez reasumacji przyjętego wniosku odroczenia musieli by członkowie głosować przeciw walutowym ustawom. Opozycja Koła przeciwko regulacji waluty *quand même* jest ściśle rzeczową, a dlatego twierdzenie wiedeńskiej prasy żydowskiej, jakoby za nią kryły się uboczne cele polityczne, jest z gruntu rzeczy fałszywym. Że w Kole opozycja walutowa jest bardzo silną, dowodzi tego już okoliczność, iż rząd obawiając się, że w Kole opozycja zyska większość, powołał na boisko parlamentarne galicyjskiego namiestnika, hr. Badeniego, w celu wpływania na poszczególnych posłów polskich na korzyść niezwłocznego załatwienia ustawodawczego przedłożonych ustaw walutowych.

Minister skarbu Plener robi z przyjęcia ustaw walutowych kwestję gabinetową. Miał on to wyraźnie oświadczyć wedle *N. Fr. Presse* na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, a temu głównemu organowi stronnictwa żydowsko-liberalnego można wierzyć, ponieważ jest on o najtajniejszych sprawach Koła polskiego przez członka Koła bezpośrednio obsługiwany.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Przesilenie w klubie Hohenwarta można uważać za zakończone, jakkolwiek w czwartek przez klub powzięta uchwała co do głosowania za odroczeniem przedłożeń walutowych, nie została jeszcze formalnie cofnięta. Z powodu tego *Vaterland*, jako organ najbliższy klubu Hohenwarta, pisze: „Wczorajsze przesilenie w stronnictwie konserwatywnym przeminęło. Spodziewamy się przeto, że klub i nadal będzie postępował jednomyślnie i w imię swej wysokiej misji nie tylko strzedz będzie zasad konserwatywnych, ale w miarę możliwości domagać się ich będzie przy każdej sposobności. Że zaś to ostatnie nie jest niemożliwe, dowodzi ostatni sukces konserwatywnego referenta, hr. Sylwa-Tarouca, w kwestji święcenia niedzieli odniesiony w komisji przemysłowej“.

Minister Bacquehem odpowiadał w sobotę na posiedzeniu Izby na interpelacje co do zamkniętych w grocie koło Semriach badaczy jaskiń. Z oświadczenia jego prócz znanych już szczegółów o pracach ratunkowych, dowiedziała się Izba, że nadzieja wyratowania nieszczęśliwych nie jest wielka. Jedyną deską zbawienia będzie zatamowanie biegu strumyka, przez jaskinię płynącego.

Zanotowaliśmy onegdaj wiadomość o tranzakcji, zawartej pomiędzy likwidatorem kompanji panamskiej z jednej, a przedstawicielem spadkobierców Reinacha i małżonkami Herz z drugiej strony. Dziś notatkę naszą uzupełniamy kilkoma szczegółami ogólniejszego znaczenia.

Wiadomo, iż pewna część prasy francuskiej obwiniała rząd, że nie prowadzi na serjo układów z Anglią o wydanie Herza, który nawet wobec jednego z dziennikarzy paryskich wystąpił z groźbą, iż w razie prześladowania go i aresztowania poczyni rewelacje, które skompromitują dużo osób, wybitne zajmujących stanowiska. Pod wpływem tych głosów prasy, rząd wydelegował do Bournemouth sławnych lekarzy, którzy orzekli, iż stan zdrowia oskarżonego jest tego rodzaju, że Herza przewozić nie można bez narażenia jego życia. Kwestja wydania, którego

domagali się likwidatorowie kompanji panamskiej, pozostała tedy niezadowolona.

Tymczasem pani Herz posiadała w Paryżu różne nieruchomości, bardzo cenne, a przepisane widocznie na jej nazwisko, gdy finansowa pozycja Herza była zagrożona. Otóż spadkobiercy Reinacha wytoczyli przeciwko pani Herz proces, domagając się unieważnienia poczynionych na jej rzecz zapisów. Istotnie, wyrokiem z 15 lutego sąd unieważnił te zapisy i upoważnił spadkobierców Reinacha do poszukiwania pretensyj swoich cywilnych na nieruchomościach pani Herz. To skłoniło Herzów do zawarcia obecnej transakcji, która zakończy cały szereg spraw. Na mocy tej transakcji bowiem pretensja cywilna kompanji panamskiej do spadkobierców Reinacha i do Herzów obustronnie przyznana została na franków 3,050.000. Z tej sumy 1,500.000 fr. płać małżonkowie Herz, a zaś 1,550.000 spadkobiercy Reinacha.

— *Il n'y a plus d'affaire Cornelius Herz!* — woła dziś z tryumfem *Figaro*, któremu cały skandal panamski nie bardzo był na rękę.

Młodzież socjalistyczna w Paryżu, w ubiegłą środę, jako w dzień św. Filipa, obchodziła imieniny „króla“. W wielkiej sali restauracji Lemacdelay, ustawiono wśród kwiatów popiersie hrabiego Paryża, a ściany przystrojono w trójkolorowe chorągwie, z naszytymi liljami. Na licznych zebraniach rojalistów wygłoszono najrozmaitszej treści mowy polityczne. Senator, margrabia de l'Angle Beaumanoir, triumfował nad wrzekomą zmianą przekonań i dyplomatyki papieża, a generał baron Charette w swej przemowie uczcił Dziewicę orleańską i wyliczał dobrodziejstwa monarchji i ostatniej dynastji. Wreszcie pod koniec zebrania wysłano depezę gratulacyjną do „króla“, przebywającego w Hiszpanji.

Paryski *Gaulois* ogłasza rozmowę księcia Walji z jakąś osobistością, w zażyłości z nim żyjącą. Rozmowa ta odbyła się w Paryżu podczas ostatniego pobytu księcia nad Sekwaną. Otóż wedle wymienionego dziennika miał się książe wyrazić, żeby chętnie widział utrwalone porozumienie między Francją a Anglią, któreby mogło być mostem między Republiką a Niemcami. Wtedy łatwiej będzie o pokój powszechny w Europie i o rozbrojenie, do którego koniecznie przedewszystkiem mocarstwa muszą dać inicjatywę.

Sprawa wysp Samoa.

Sprawa wysp Samoa, która mniej więcej pięć lat temu mocno niepokoiła sfery polityczne, wchodzi znów na porządek dzienny.

Wyspy, stanowiące wymienioną grupę, liczą nie więcej nad 50 mil kwadratowych i 30.000 mieszkańców. Wiadomo, że handel niemiecki tam ma liczne faktorie i najbardziej jest rozwinięty, a zagrożenie interesom tym przez krajowców doprowadziło wówczas do spowodowanej przez konsula interwencji niemieckiej, która, skutkiem nieszczęśliwego wypadku ze statkiem eskadry niemieckiej, pochłonęła znaczne ofiary w ludziach i wywołała niezadowolenie z hr. Herberta Bismarcka, kierującego wówczas zagraniczną polityką Niemiec.

Całe ówczesne przedsięwzięcie zakończyło się aktem berlińskim, zapewniającym wysepkom samodzielną pod protektoratem Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Opinia publiczna uważała ten potrójny protektorat za dosyć słaby rezultat polityki Bismarcka, a późniejsze różne mniejsze nieporozumienia potwierdziły to mniemanie.

Rzeczywisty spokój na wyspach nigdy nie zapanował, a obecne zaniepokojenie znów szerze przybrało rozmiary; sprawa wysp zaprzętnie niezawodnie przedewszystkiem mocarstwa, które rozciągnęły protektorat nad niemi. Tym razem jednakże wystąpił na scenę polityczną czwarty aktor, wyprzedzając rzeczywistych interesantów. Oto Nowa Zelandja zaproponowała ze swej strony aneksję grupy wysp Samoa, utrzymując, iż one, jako najbliższej jej kontynentu położone, na-

leżą do sfery jej wpływów. Nawiasem mówiąc, trwa jazda statkiem parowym z Nowej Zelandji do wysp Samoa, mniej więcej pięć dni.

Rozumie się, że projekt Nowej Zelandji najpierw wywołał interpelację i dyskusję w parlamencie angielskim, zwracającą szczególniejszą uwagę na sprawy kolonialne. Sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, sir Grey, na odnośną interpelację odpowiedział, że propozycja Nowej Zelandji pozostaje w sprzeczności z uchwałami konferencji berlińskiej.

Świeżo rozpoczęła prasa niemiecka dyskusję nad sprawą wysp Samoa, a dzienniki niemieckie, utrzymując, że przeważna część Europejczyków na wyspach jest niemieckiego pochodzenia i że $\frac{3}{4}$ handlu tamtejszego spoczywa w rękach niemieckich, domagają się, aby protektorat nad niemi spoczął wyłącznie w ręku Niemiec. Zdaje się, że Stany Zjednoczone przeciwko temu nie podniosą opozycji; wszak obecny rząd zerwał się zaprojektowanej przez Harrisona aneksji wysp Hawajskich. Może być, że i Anglia bezpośrednio nie będzie stawiała oporu, ale pośrednio będzie działała przez Nową Zelandję, jeżeli nie znajdzie się jakiś obiekt kompensacyjny, który w zamian za zrzeczenie się udziału w protektoracie nad wyspami Samoa, Anglia będzie mogła wytargować od Niemców.

Z ostatnich telegramów wiadomo, że Niemcy wysłały do Samoa okręt wojenny, którego obecność ma tamże poprzeć ich roszczenia, lecz czy im to się uda, czy jak wpraw, tak i teraz nie skapitulują, niedaleka przyszłość to okaże.

Zamknięci w jaskini.

Z „kroniki wiedeńskiej“ obznajomili się czytelnicy nasi z początkiem i dalszym rozwojem katastrofy w grocie Lueg, w Styryji. Nadeszłe dzisiaj z Gracu obszernie wiadomości pozwalają nakreślić krótki obraz obecnej sytuacji na miejscu nieszczęścia. Niestety, wszystko trzeba sprowadzić do smutnego oświadczenia ministra Bacquehema, o którym piszemy na innym miejscu: Nadzieja ratunku zamkniętych słaba, bardzo słaba! Ogólne współczucie i zainteresowanie się losem nieszczęśliwych widoczne, choćby z nieustających a sprzecznych z sobą pogłosek, wielki i mały pragnie przyjść z pomocą, ale, niestety, silniejsze żywioły unicestwiają gorączkowe wysiłki całych bataljonów wojska i robotników. Zły stan powietrza, oto główna przeszkoda dla skuteczności akcji ratunkowej, chociaż zaprzeczyc się nie da, że główna odpowiedzialność za prawdopodobną śmierć dzielnych badaczy spadnie na miarodawcze sfery rządowe, które w tym wypadku okazały tak dziwną nieporadność, że nawet *N. Fr. Presse*, pisząc o projektowaniu rozsądnemu groty dynamitem, które zadecydowano w sobotę po południu, stwierdza to następującymi słowami: Postanowienie komitetu pomocniczego charakteryzuje dawniejszą nieporadność kierowników prac, albowiem już w początkach akcji ratunkowej robiono próby z dynamitem. Odstąpiwszy od nich wzięto się do wznoszenia grobli. Po 6-ciu dniach bezużytecznej pracy porzuca się groble, ażeby wrócić do dawniejszych projektów... Wskutek tej chwylności stracone są bezpowrotnie całe i to najważniejsze dwa dni. Prace, przy pomocy dynamitu, postępują jednakże prawidłowo i spodziewano się ich ukończenia wczorajszej nocy. Według pogłosek, liczba zamkniętych w jaskini jest większą, niż przypuszczają, do siedmiu bowiem badaczy przyłączyło się podobno całe grono obcych, zachęczone przez badaczy podczas podróży koleją żelazną. Przybyli na miejsce katastrofy brat jednego z zamkniętych na miejsce katastrofy brat jednego z zamkniętych zapewnia, że wszyscy uczestnicy wycieczki zaopatrzeni byli obficie w żywność na 3 dni. Rewelacje te obudziły na nowo nadzieję odnalezienia przy życiu nieszczęśliwych, od tygo dnia odciętych od świata. Pani Zwaier, której mąż należy do ofiar zamkniętych pod ziemią, zaniemogła ciężko, odwieziono ją do Gracu. Na miejsce prac ratunkowych przybyło liczne towarzystwo rzezimieszek, którzy bezczelnie korzystają z panującego tam zamieszania. Senzacje wywołało oświadczenie pewnego złoczyńcy z wię-

zenia w Karlu, który wyraził gotowość wskazania wolnego przejścia do groty Lueg, zdaje się jednakże, że to tylko „sztuczka” indywidualnego pragnącego wyswobodzić się z klatki przy nadającej się sposobności. Przy całej grozie położenia nie brak i scen humorystycznych: zgłosił się poczciwy kominiarz z Gracu, ofiarowując swą pomoc, okazało się, że nazwa „komin” nadawana przez pisma kanałowi, prowadzącemu do groty była przyczyną nieporozumienia. I najwyższe sfery wiedeńskie znaczą swe współczucie dla ofiar nieszczęśliwych. Dowodem tego telegramy, które wysłał do Gracu arcyksiążę Karol Ludwik tudzież ministrowie Krieghammer i Wurmband, z zapytaniem o stan rzeczy.

WYSTAWA.

Energja, jaką rozwija dyrekcja Wystawy krajowej jest prawdziwie zadziwiająca.

Każda chwila znaczy się teraz znakomitym postępem. Nagrodzono sownie dni świąt i świętowania, a dzięki przeróżnym praktycznym zarządzeniom zbliżono się niemało do pożądanego prac wszelkich ukończenia. Do liczby ich policzyć musimy objęcie przez dyrekcję robót nie dość pospiesznie przez niektórych pp. przedsiębiorców wykonywanych. Nowe kadry murarzy i cieśli przystąpiły do rzeczy z zapałem, który pozwala mieć pełną nadzieję, iż za dwadzieścia i kilka dni obchodzić będziemy godnie tryumf pracy polskiej.

W rządzie najbardziej posuniętych działów, „sztuka” dzięki niezmiernym zabiegom p. Łozińskiego na pierwszym stoi miejscu. W pałacu brak tylko drobnych adaptacji mianowicie: w westybulu i w przy stosowaniu światła, zresztą cały przybytek piękna gotów jest na przyjęcie rzeźb i płócien, które są już rozpakowywane i katalogowane. Szereg sal poświęci prace nowoczesne, szereg mniejszy oddano na prace dawniejsze. Wystawa starożytności mogłaby nawet dziś otworzyć swoje podwoje. Przyszłość nasza w świetnym i uroczym odświeżeniu blasku. Wystawy roślin zapowiadają się imponująco. A dopiero wystawę starożytności żydowskich, drogocennych sprzętów liturgicznych, haftów, makat i t. p., Wystawa jakiej pewno na żadnej z zagranicznych światowych „ekspozycji” nie widziano!

Panorama Kossaka i Styki oczekuje ostatniego dotknięcia się pędzla zasłużonych artystów. „Fałszywy teren” powiódł się należyście. Efektowny portał dobudowany będzie dziś-jutro.

Prawdziwą niespodzianką zgotowaną przez dyrekcję w ostatnim momencie będzie głośna z *Künsterhausu* wiedeńskiego i z warszawskiego Salonu „Wieliczka” Stachiewicza. Na pomieszczenie cyklu tego wznosi się osobny pawilon. Stachiewicz do znanych płócien dodał parę nowych równej artystycznej wartości.

Z budowy dyrekeyjnych annexa halli maszyn i gmachu przemysłowego zaawansowały pomyślnie. Poczta otrzyma nową dobudowę dla wystawy kas pocztowych, nie skrępuje to wszakże w niczem ruchu pocztowo-telegraficznego, który rozpoczęty być ma lada dzień na placu. Do kotłowni, skąd rozprowadzać się będzie światło elektryczne, włożono motory z fabryki Wolffa w Magdeburgu, ołbrzymy ważące po 21.000 kilo.

Pawilony Towarzystw zaliczkowych i pracy kobiet pod dachem. Pawilon ks. Sanguski w szacie z mchu i kory przedstawia się swojsko a malowniczo. Szkielet pawilonu hr. Dębickiego rychło wdzięcznie pokryty zostanie. Kawiarnia arabska uderza oryginalnością.

Przystąpiono właśnie do budowy stacji kolei napowietrznej. Ogrodnictwo rozwija się coraz szerzej. Rzetelną ozdobą placu staną się rozrzucone na tle zieleni wyroby cementowe z fabryki Krzyżanowskiego w Poznaniu. Są między niemi: wazony, patery, lwy, figury Matki Przenajświętszej i Jana III, które zdobyły medale na wystawach niemieckich.

Jak dotąd liczy Wystawa 120 budowli. Wobec tego powiększyć musiano posterunki: ogniowy i policyjny na placu. Zajęły już one przeznaczone dla nich ubikacje.

Ciekawa karta historii.

Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie fakt przebudzenia się legendy napoleońskiej we Francji. Stosownie do prawa podaży i popytu, różne dokumenty nieznane, wyciągane są z bibliotek i archiwów, i przepelniają rynek literacki. Każdy dzień przynosi nowe broszury, książki, sztuki teatralne. Nawet kraje zamorskie nie są wolne od tej gorączki napoleońskiej. Ameryka przewyższa znacznie Francję pod względem liczby książek i broszur, opiewających fakty. współczesne wielkiemu Napoleonowi. Niektóre z tych książek i broszur mają rzetelną wagę, jako dokumenty psychologiczne i historyczne. Między innymi z ostatnich czasów zwracają na siebie uwagę studia Grandin'a.

Autor zaczyna od opowiadania o zabiegach, jakich celem był Napoleon I ze strony partji rojalistycznej, która pragnęła odbudować tron Burbonów przez zdradę Pierwszego Konsula. Thiers wymienia dwa listy, które hr. Lille, późniejszy Ludwik XVIII, pisał do generała Bonapartego. W liście datowanym z dnia 20 stycznia r. 1800, przysłał król błaga generała, aby wrócił Francji jej prawowitego monarchę, za co przyszłe pokolenia błogostawić będą pamięć generała. List ten pozostał bez odpowiedzi. W kilka miesięcy później, mianowicie w czerwcu r. 1800, Ludwik wysłał list drugi, w którym prosi, „aby Konsul sam wyznaczył mu stanowisko”. Na to odpowiedział Napoleon we wrześnie, dziękując Ludwikowi za komplementy, dodał jednak, iż nie może marzyć o powrocie do Francji, jeżeli nie chce deptać zwłok pół miliona zabitych żołnierzy.

W r. 1842 — pisze dalej Grandin — umarł w Besançon niejaki Cezar Oktawjusz Mallet, były płatnik armji czynnej Napoleona I. Siostra jego, dama dworu cesarzowej Józefiny, jej powiernica i zaufana, zajmowała na dworze stanowisko, na którym mogła wszystko widzieć i wszystko słyszeć. Od niej to Mallet dowiedział się wielu szczegółów z zakulisowych intryg w Tuillerjach. Szczegóły te notował Mallet skrętnie w zeszytach, który wypadkowym sposobem dostał się do rąk Grandin'a.

Otóż według Malleta członkowie partji rojalistycznej żyli w Paryżu jako cudzoziemcy. Bywali niekiedy z wizytą u pani Bonaparte, zwłaszcza ci, którzy znali ją jeszcze z czasów małżeństwa z Beauharnais. Napoleon patrzył przez szpary na te stosunki, głównie ze względu na możliwość czerpania z tej sfery bezpośrednich informacji. Hr. Lille korzystał z okazji, aby zaproponować Napoleonowi następujące warunki za restaurację Burbonów: 1) Księstwo dla Napoleona i *taburet* (prawo siedzenia podczas ceremonij dworskich, w przytomności króla i królowej); 2) wstęgę św. Ducha; 3) 600.000 fr. renty; 4) pałac w Paryżu; 5) sreber za milion fr.; 6) djamentów za dwa miliony fr.; 7) dobra ziemskie na własność dziedziczną (mówiono najczęściej o Chambord); 8) naczelne dowództwo nad wojskiem; 9) tytuł granda Hiszpanji, wreszcie 10) pomnik na placu Vendôme, przedstawiający pierwszego Konsula Bonapartego, wskazującego Francji na Burbonów i kładącego koronę na czole Ludwika XVIII-go.

Ale kogo tu znaleźć do przedstawienia warunków Bonapartemu? Wybór padł wreszcie na hr. de Narbonne-Lara, byłego ministra wojny za Ludwika XVI-go. Hrabia zjawił się pewnego pięknego poranku u Józefiny, która przedstawiła warunki mężowi przy pierwszej sposobności. Napoleon wysłuchał propozycji, ale nie raczył nawet dać na nie odpowiedzi.

Wspomnienia, wydane przez Grandin'a, zawierają ciekawe szczegóły, dotyczące stosunku Napoleona do Józefiny, tuż przed rozwodem. Burza wiślała już nad szczęściem małżeńskim Józefiny. Było to po bitwie pod Wagram, w r. 1809-tym. Napoleon zapowiedział swój przyjazd do Fontainebleau na d. 29-ty października, ale przyjechał do Paryża cztery dni wcześniej, tak, iż nie zastał nawet swoich lokajów w Tuillerjach. Wystąpił natychmiast sztafetą do Fontainebleau, Józefina jednak nie była w stanie przybyć przed godz. 6-tą wieczorem. Napoleon rozgniewało to srodze:

— A! jesteś pani przecie! — wołał, gdy Józefina weszła do sali — przybywasz pani w samą porę, bo za chwilę byłbym już na drodze do St. Cloud.

— Ależ — uspakajała Józefina męża — nie wiedziałam o twoim przyjeździe. Obiecałeś się na 29-ty, a dziś mamy dopiero 25-ty.

Dalszy ciąg tej sprzeczki, doprowadził Józefinę do tego. Napoleon wzburzony wyjechał i kazał zamknąć drzwi, prowadzące z jego apartamentów do sypialni żony.

W kilka dni później, Józefina zaczęła śpiewać przy fortepianie smutną jakąś piosenkę. Napoleon wszedł nagle do sali.

— Któż to nauczył cię tak smutnego śpiewu? — zapytał.

— Ty.

— Ja?

— Tak jest. Twoja obojętność doprowadza mnie do tego.

— Cóż ja na to mogę poradzić! Ach! Boże, ileż żez i jęków widzę w niedalekiej przyszłości!

— Co to znaczy?

— Stało się — rzekł Napoleon — skoro pytasz, wyznam ci prawdę.

Odetchnął, jakby mu ciężar spadł z piersi, i wzięwszy Józefinę za rękę, mówił:

— Pani! Gdy przeznaczenie i wola ludu francuskiego powołała mnie na tron, dałem przyrzeczenia solenne. Trzeba ich dotrzymać. Kocham Francję, uwielbiam ten kraj bohaterów, któremu zawdzięczam sławę i trofea. Pani! Józefino... Zafuj mnie, ale nie miej do mnie żalu... Godzina nadeszła: rozstać się musimy! Drzysz, moja droga towarzyszko! Spójrzj na mnie, zobacz, ile kosztuje mnie wypowiedzenie tych słów kilku. Cesarstwo żąda od krwi mojej następcy, który utwierdzi w moim rodzimym kraju, ofiarowane mi przez lud francuski.

Po raz pierwszy okrutne słowo „rozstanie” uderzyło, jak grom, w serce Józefiny. Zafamała rękę i powtarzała ze łkaniem:

— A więc to prawda, Bonaparte, chcesz mnie porzucić? Błagam cię, wysłuchaj mnie... to niemożliwe!..

A potem, otarłszy łzy z oczu, mówiła szybko:

— Panie! Nie zaszczyty kochałam w tobie, lecz sławę. Gdyś się łączył ze mną, byłeś daleki od marzeń o wielkości, jaka się stała twoim udziałem. Jeżeli to, coś powiedział, jest nieodwołalne, jeżeli ojezyzna wymaga tego poświęcenia odemnie — niech tak będzie! Rozkazuj, najjaśniejszy panie! Józefina w swoim nieszczęściu będzie miała przynajmniej tę pociechę, że przyczyni się do szczęścia Francji.

Dramatyczna ta scena rozegrała się w listopadzie roku 1809. W kilka miesięcy później rozwód małżonków był już faktem dokonany.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. archidiecezja lwowska. Dziekanem gródeckim i komisarzem ordynarjatu dla spraw małżeńskich, zamianowany został ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz P. M. Snieżnej we Lwowie. Kanoniczną instytucję na probostwo w Światynie, otrzymał ks. Jan Fischer, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Administratorem parafji w Żółtańcach zamianowany ks. Jan Jachimowicz, kooperator w Magierowie. Aplikowany w charakterze kooperatora w Opryłowcach ks. Józef Nawrocki, dotychczasowy administrator w Rakowie. Uwolniony z admin. excurrando parafji w Kobylnicy (Fehlbach) ks. Andrzej Łukasik, proboszcz w Łukawcu.

Djecezja przemyska. Instytuowany: na probostwo w Sieteszy ksiądz Leopold Mazurek, ekspoz. w Bachorzu. Prezentowany na probostwo w Rozwadowie ks. Jan Jakiel, kooperator w Miechocinie. Przeniesieni: ks. Piotr Hajduk, administrator w Sieteszy do Grodziska jako kooperator, a ks. Walenty Krupiński, koop. w Grodzisku do Bachorza jako ekspozyt. Konkurs na probostwo w Baligródzie ogłoszony do 31 maja rb.

Djecezja tarnowska. Przeniesiony: ks. Franciszek Sikorski z Łącka do Czarnej. Dnia 29 kwietnia udzielił ks. biskup w kościele katedralnym 16 alumnom tonzury i 19 niższych święceń.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Juliana Wyrzykowskiego, ze Stanisławowa do Buczacza.

FEJLETON.

79 KRWAWY BOK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

W rzeczy samej jedne sianie postępowały za drugimi, a na każdym leżało po kilku zabitych i przy każdym widać było czerń pijaną. Najgłośniej jednak wykrzykiwali chłopcy i ich żony przy tych wozach lub saniach, na których ranni bądź siedzieli, bądź leżeli. Baby naigrzając się z nieszczęśliwych, przyskakiwały do wozów, aby po głowie i twarzy bić ranionych, którzy powrozami skrepowani nie mogli się ruszyć; chłopcy kłuli ich widłami, a znalazł się między nimi i taki, który cepem wymachując, podchodził od jednych do drugich i wśród ogólnego śmiechu, tak młócił więźniów, że pod jego uderzeniami jednym pękały ręce, drugim czaszki.

Przy samym końcu strasznego taboru szło kilku chłopów; przed nimi biegł pies kudłaty. Pies stanął i w las spojrzawszy, warknął.

— Zginie! — jęknął Franuś.

— Będziemy się bronili! — brat mu odpowiedział.

— Pst! — odrzekł szlachcic.

Chłopcy stanęli na drodze, tuż obok psa.

— No, kmotrze, chodźmy zobaczyć, czy tam nie ma jakiego szargi — rzekł jeden z młodszymi.

— Skądby się tu szarga wzięła — odrzekł drugi. — Mnie się widzi, że wszystkich już wytłuki, bo przecie wszędzie wczoraj zaczęli. Prędej wilczyisko przeszło tędy zwabione ścięciem szlacheckiem.

— Chodźmy, chodźmy! — trzeci głos zawołał. — Tamci odjadą i zabiorą nasze pieniądze.

— Grzegorz ma „recht!“ — odezwali się inni i sukmany podniosłszy, puścili się za odjeżdżającymi.

Pies stał jeszcze czas jakiś na dawnym miejscu, ciągle warczał i do swego pana się zwracał, lecz gdy postrzegł, że ten nie słucha jego ostrzeżeń, raz jeszcze głośniej zaszecekał i cwałem za nim popędził.

— Nawet pies chamski musi być podły! — rzekł szlachcic z ziemi się podnosząc.

Na gościńcu było już pusto. Tylko ślady krwi skrzepłej na śniegu świadczyły, że tędy odbył się krwawy pochód męczenników...

Stanisław naliczył siedemnaście sani i wozów, na których było najmniej pięćdziesięciu zabitych i ranionych.

Gdzie oni ich powieźli?

XVIII.

W Krakowie wielka radość. Jenerał Colin, dowodzący wojskami austrjackimi na Podgórzu i w Wadowicach, wezwany przez barona Palmrode, który miał niewątpliwe wiadomości o gotującym się powstaniu, wtargnął na czele siły zbrojnej do Krakowa, ale po czterech dniach, obawiając się otoczenia, cofnął się na Podgórze, w pierw za sobą most na Wiśle zniszczywszy. Stamtąd w nocy z dnia 23. na 24. lutego wyniósł się cichaczem do Wadowic.

W Krakowie tymczasem utworzył się rząd narodowy z Tyssowskim, jako dyktatorem, na czele, którego głównym doradcą był Edward Dembowski. Dzielnym emisariuszem nie został za granicą. W chwili stanowczej znalazł się tam, gdzie go wzywał obowiązek.

Rząd narodowy wydawał proklamacje, organizował wojsko i układał plan marszu w głąb Galicji, aby sprzysiężonym, którzy mieli tam chwycić za broń, rękę podać. Wśród tych za-

jęć gorączkowych i powszechnej radości, przysłała jednak wiadomość o tyle przerażająca, o ile niespodziewana, że w Galicji chłopcy panów mordują. Chociaż nie było tego, kto ją pierwszy w obieg puścił, i lubo wielu patrijotów stanowczo utrzymywało, że była fałszywą, jedynie na to przez Niemców rozsiewaną, że ci chcą Polaków przerazić i zniechęcić, aby ich tem łatwiej mogli potem pokonać, mimo to większość jej uwierzyła, i odtąd tłumy biegły ku Wiśle, aby od Podgórzan dowiedzieć się, co się w Galicji działo. Lecz i na Podgórzu nie miano jeszcze wiadomości niezbitych. Każdy słyszał, ale nikt nie umiał wskazać człowieka, który rzeź widział. Straszna wieść krążyła jednak ciągle w powietrzu i jak powietrze wciskała się w pory każdego Polaka ścinając mu krew w żyłach.

Do tych, którzy w rzeź nie wierzyli, należał Edward Dembowski. Bo czyż ten mógł przypuścić, aby lud polski, będący w jego przekonaniu ideałem ludu ziemskiego, lud, który on ukochał całą potęgą duszy wrażliwej, ku któremu skierował wszystkie swoje myśli i bez którego Polska nie mogła odzyskać swojej niepodległości, czyż mógł przypuścić, że ten lud stanie po stronie obcego rządu, targnie się na swoich braci starszych i w jednym dniu zburzy pracę długoletnią i nadzieje patrijotów? O! Dembowski nie mógł w to uwierzyć, bo uwierzywszy musiałby umrzeć, a on chciał jeszcze żyć, by widzieć triumf sprawy ucziwej i oglądać Ojczyznę zbawioną!

Tych, którzy mu mówili, że chłopcy panów mordują i trupów odwożą do cyrkułów, nazywał kłamcami, i tak był tem oburzony, że chciał ich koniecznie pod sąd oddać, żeby przykładowo byli ukarani za rozsiewanie fałszywych wieści. Ledwie O. Piotr, który go na krok nie odstępował, uwolnił ich swemi prośbami.

Dembowski mieszkał u Kapucynów, gdzie panowało istne bezkrólestwo. Ks. Wenzel bojąc się, by go co złego nie spotkało, siedział po całych dniach zamknięty w swojej celi i nikomu się na oczy nie pokazywał, ster więc rządów klasztornych, jak w takich razach zwykło się zdarzać, spoczywał w rękach najgorętszych, a te, jak wiemy, były własnością ks. Piotra Szczyńskiego. Zakonnicy, z małemi wyjątkami, słuchali ślepo jego rozkazów i gdyby im jutro kazał z krzyżami pójść na armaty, z wyjątkiem starców i ks. Wenzla, wszyscy by poszli śmiało do ataku.

Była godzina bardzo jeszcze wczesna, gdy furtjan klasztorny, brat Gerwazy, przyszedł oznajmić obywatelowi Dembowskiemu, że dyktator przysłał doń kilku ludzi, którzy przyjechali z Galicji, z ważnemi wiadomościami. Dembowski od wybnechu rewolucji sypiał zawsze ubrany. Jak tylko usłyszał, że jest ktoś z Galicji, zerwał się i wybiegł na korytarz. Przy blasku latarni, którą furtjan trzymał, ujrzał jakąś postać z olbrzymimi wąsami, a za nim kilku młodych ludzi. Między tymi zdawał się jednego poznawać.

— Z polecenia dyktatora przysłaliśmy oznajmić, że w Galicji źle się dzieje! — rzekła postać z wąsami.

— Cóż się dzieje?

— Chłopcy mordują szlachtę... I nie samą tylko szlachtę, obywatelu! Mordują oni także mandatarjuszów, oficjalistów, nawet księży, słowem wszystkich surdutowych.

— Kto wam to powiedział?

— Myśmy byli w tym ogniu i patrzyliśmy na wszystko własnymi oczami.

— Skoro tak, to mówcie jak było.

— Opowiadaj ty, mój kawalerze! — rzekł szlachcic, zwracając się do Stanisława Müllera — Masz lepszą swadę, więc ci to lepiej pójdzcie.

Gdy wezwany naprzód się wysunął, Dembowski, który go dotąd z oka nie spuszczał, krótko zapytał:

— Müller?

— Tak jest, obywatelu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

W społeczeństwie obecnym kobieta zajmując coraz silniej należne jej słusznym stanowisko towarzyski mężczyzny, wywalcza sobie równe prawa przy różnorodnych zajęciach. W miarę, o ile zyskuje więcej na powadze i szacunku, o tyle i zakres jej świadomości, znacznie się rozszerza. Stąd też w obecnych czasach, zajmujemy się coraz bardziej poważnem kształceniem dziewcząt i to zaczynając od lat dziecięcych.

Nie będziemy tu przytaczali historii rozwoju, jaki przebyło wykształcenie kobiece, zanim doszło do tego punktu, w którym się obecnie znajduje; chcąc zrozumieć dobrze, jakim jest i jakim być powinno, musimy rzucić okiem wstecz i przypatrzeć się, jakim było do niedawnych jeszcze czasów.

Już w początkach tego stulecia, pani Remusat występując przeciwko pojęciom, podówczas panującym pisała:

„Jako istota inteligentna, kobieta nie różni się od mężczyzny. Posiada ona, w mniejszym co prawda stopniu, te same zdolności i zasługuje, by je rozwijano tak samo, jak u mężczyzny. Z tego też powodu, wykształcenie kobiet nie powinno różnić się od wykształcenia mężczyzny, przynajmniej w zasadzie“.

Zdawałoby się, iż zdanie tak rozsądne i słuszne powinno było znaleźć posłuch. Niestety, przebrzmiało ono bez echa.

Balsac opisuje w „Fizjologii małżeństwa“ w sposób dowcipny i zarazem zgodny z prawdą system kształcenia dziewcząt, praktykowany powszechnie w pierwszej połowie naszego stulecia:

„Oddajemy je bonom, paniom do towarzysstwa i guwernantkom, które zamiast pojęć szlachetnych i prawdziwych, wszczepiają w nie tylko kłamliwą kokieterję i wstyd fałszywy. Od najmłodszych lat wpaja się w nie przekonanie, iż zadaniem ich jest hodowanie kanarków, układanie zielników, pielęgnowanie trawników, lub zajmowanie się gałgankami. Wiadomości poważniejsze z dziedziny nauk przyrodniczych, trzyma się przed niemi w tajemnicy, aby nie narazić serc młodych na niebezpieczeństwa!“ Równocześnie jednak matki, nauczycielki, guwernantki, niezmordowanie powtarzają, że kwintesencją umiejętności kobiecej jest rozwijanie spadku po prababce Ewie, otrzymanego w postaci listca figowego. Dwadzieścia razy na dzień słyszą one: „Moja droga, ten stanik źle leży na tobie...“ albo, „ach, jak ci do twarzy w tym kapeluszu...“ lub wreszcie: „czy nie lepiejby było, gdybyś wycięła kołnierza nieco niżej opuściła?... Otóż to są nauki, nie przedstawiające „niebezpieczeństwa“.

We wspomnieniach naszych osobistych, znajdziemy jeszcze wypadki podobnego systemu wychowania.

M. L. Ayma w książce swej p. t. „Obowiązek matki“, drukowanej pięćdziesiąt lat temu, pisze:

„Według powszechnie przyjętej metody wychowywania kobiet, możnaby przypuszczać, iż stworzone są one jedynie na to, by występowały w salonach i podobały się tłumom. Przy swoich sobie wdzięczne ruchy, zapożyczone od tancerki teatralnej, wymyślić nowy kostjum, jak najpoważniejszy, poznać wszystkie gry towarzyskie w karty, umieć zaśpiewać kilka romansów włoskich, zagrać na fortepianie kilka „kawalek“ modnych, oto dziś najwyższy szczyt wykształcenia kobiecego“.

System ten, otrzymał w ostatnich latach, cios śmiertelny. Konanie jego będzie jeszcze długie i niejedni rodzice, bądźto skutkiem nieświadomości, bądź też dzięki niedbalstwu, wychowywać będą swe córki tak, jak wychowywało nasze matki. Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim reforma, podjęta głównie i początkowo przez uniwersytet paryski, przeniknie do nauki, udzielanej przez tysiące guwernantek i nauczycielek prywatnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 8 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika; jutro Grzegorza i Dymy. Ciepła rano stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Jutro, z powodu uroczystości św. Stanisława, nie wyjdzie *Głos Narodu*.

JE. ks. Kardynał Dunajewski, w towarzystwie książecko-biskupiego kanclerza, ks. pr. Anatola Nowaka, powrócił wczoraj o godz. 6 m. 45 z Rzymu do Krakowa. J. Em. celebrował dziś w katedrze, w uroczystości św. Stanisława, we czwartek zaś w procesji z katedry na Skalkę.

Dr Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Stanisławom wszystkim, bez wyjątku, tak tym, którzy na życie poważnie patrzą, jak i owym, którzy ani na chwilę nie przestali być „Stasiami“ — dziś, jako w dniu ich imienin — posyłamy nasze serdeczne życzenia — pierwszym, by im się dobrze wiodło — drugim, żeby się przecież raz ustatkowali...

Pani Lüdowa, artystka sceny warszawskiej, przyjechała do Krakowa, ponieważ dyrekcja teatru przekonawszy się, że nie będzie mogła cen podwyższyć, zdecydowała się nareszcie dać kilka przedstawień, w których warszawski gość wystąpi po cenach zwyczajnych.

Pogoda prześliczna panuje od onegdaj. Wczoraj rojno było na plantach, zwłaszcza przed cukiernią Jankowskiego, gdzie po południu grała muzyka. Tysiące strzelistych spojrzeń krzyżowało się w powietrzu, a ileż cichych westchnień uleciało z piersi falujących!... Uczniowie niższego gimnazjum św. Anny wyjechali wczoraj na majówkę za miasto i Bogu dziękowali, że słońce dobroczynne towarzyszyło im do późnej nocy. O! ty maju cudowny, czemu nie trwasz choć pół roku! Dziś znów pochmurno.

Niezwykli goście. W dniu wczorajszym przybyli do Krakowa na rowerach pp. Józef Janowski i Lucjan Rutkowski, członkowie klubu kolarzy z Warszawy. Turyści, po dwudniowym wypoczynku, wyjeżdżają jutro rano na żelaznych rumakach do Wiednia, via Krzeszowice, Biała, Cieszyn i t. d. Gości warszawskich podejmują w drodze serdecznie członkowie towarzystw kolarskich, i odprowadzają ich na odjeźdźnym gremjalnie. We Wiedniu staną nasi turyści 12 b. m. gdzie ich oczekiwać będą członkowie tamtejszego klubu kolarzy. Po kilkodzielnym zabawie nad modrym Dunajem, powrócą kolarze do Warszawy via Praga, Drezno, Wrocław, Katowice, Sosnowice, Częstochowa i Piotrków.

Ze sfer kolejowych. Do Stanisławowa przeniesieni. Oddział I. sekretariat: Nieduszyński Aleks. koncept., Kordasiewicz Klem., adjunkt. Nowotny Teodor, adjunkt, Peleczarski Władysław, asystent. Oddział II. konserwacja: Stroka Kornel, inż. asyst. Łodziński Tomasz, inż. adjunkt. Oddział III. maszynowy: Tokarski Tadeusz, adjunkt; Cyps Roman inż. asystent; Miśkiewicz Stefan, asystent. Oddział IV.: Pawłowski, inż. adjunkt; Franz Józef, adjunkt; Rotter Alfred, asyst.; Rybczuk Piotr, asyst.; Breda Stefan, inżynier; Jana Kazimierz, inżynier adjunkt; Kube Rudolf, asystent; Gordziejewicz Emanuel, asyst. Oddział V. komercyjny: Stupnicki Tymon, adjunkt; Wyspiański Ferd. adjunkt; Czarnecki Jan, asyst.; Kwiatkowski A., asyst.; Zieliński Wład. asyst.; Antosiewicz Edward, asyst. Oddział VI kontrola dochodów: Mecenseffy Bronisław, adjunkt; Gadziński Antoni, asyst.; Bałaban J. kancel. Oddział VI rachunk: Monnée Tad., adj. Kuszpeckiński Ludwik, asyst; Baczyński Wł., kancel.; Dydyński Leon, inżynier; Wasilkiewicz Eugeniusz, inżyn. asyst.; Seidel Teodor, asyst. Oddział VI d. kasa: Hyziak Józef, rewid.; Wątorski Jan, adjunkt; Ziglarz Fryderyk, adjunkt; Howorka Stanisław, inżyn. adjunkt.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Onegdaj o g. 12 w południe, odbyło się w sali Strzeleckiej ogólne posiedzenie tego sympatycznego Towarzystwa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez p. Marfiewicza, zabrał głos prezes, p. dr Hajdukiewicz, który w pięknych słowach podniósł działalność zgastyh członków Towarzystwa śp. Adama Miłaszewskiego i Michała Zieleniewskiego, poczem wezwał zgromadzenie do uczczenia ich pamięci przez powstanie. Po przyjęciu na członków Towarzystwa pp. Antoniego Zubrzyckiego, obywatela ziemskiego i Śmidowicza miejscowego kupca, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, przez głosowanie kartkami. Z urny wyszli: gospodarzem p. Adamie Miłaszewskim, radcą miejski p. Roman Chmurski; wydziałowymi zaś pp. dr Edward Korczyński, Wilhelm Fenz, Jan Kwiatkowski, Konstanty Wilczyński i Wandalin Berynger. Po południu została otwartą przez króla kurkowego strzelnicą, a strzelanie do tarczy zakładowej o nagrodę Towarzystwa, stanowiącą wspaniały serwis japoński w odpowiedniej kasetce hebanowej, trwało do wieczora. Nagrodę tę zdobył p. Jaworzyński. Tak zainaugurowano pierwsze strzelanie.

Z Towarzystwa technicznego. W sobotę o godz. 3iej popołudniu, udało się kilkudziesięciu członków Towarzystwa, pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Dąbrowskiego do Podgórza, gdzie przyjmowani przez burmistrza p. Kleina i budowniczego miejskiego p. Kryłowskiego, obejrzeli plany regulacyjne m. Podgórze, wykonane przez inżynierów pp. Mieczysława Dąbrowskiego i Stanisława Śmiałowskiego. Następnie udali się uczestnicy wycieczki do nowego wapiennika miejskiego, którego budowa prowadzona przez p. Kryłowskiego, jest już na ukończeniu.

Wyraziwszy uznanie za tę budowę, prowadzoną według najnowszych ulepszeń technicznych, zwiedzono wreszcie kamieniołomy miejskie, w których odbywały się roboty.

Wczoraj o godz. 4ej udało się Towarzystwo do fabryki p. Zieleniewskiego, celem obejrzenia kotła parowego, nowej konstrukcji, na który uzyskał już patent wynalazca, p. Horoszkiewicz, konstruktor kotłów parowych w tejże fabryce. Towarzystwo z zajęciem oglądało wszystkie lokale fabryczne.

* **W wielkiej uroczystości** św. Jacka w osmiomdniowym nabożeństwie, odprawianem codziennie pontyfikalnie, wezmą udział dwaj kardynałowie: książe-biskup Dunajewski i książe-biskup dr Kopp. Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, biskupi: ks. Solecki i ks. Łobos. Spodziewany jest także udział generała zakonu dominikańskiego, O. Andrzeja Frürwirtha, oraz całej katedry wawelskiej. Uroczystość rozpocznie kardynał Dunajewski w niedzielę, 26-go sierpnia, a zakończy kardynał, dr Kopp, dn. 2-go września.

* **Nabożeństwo żałobne.** Za spókoj duszy śp. Adama Stanisława Krasińskiego, biskupa wileńskiego, będzie odprawionem nabożeństwo żałobne, jutro w kościele XX. Pijarów, o godz. 9-tej rano, jako w trzecią rocznicę śmierci.

Składki na Wawel. Prezydium Namiestnictwa, reskryptem z dnia 26 kwietnia b. r., udzieliło na przeciąg jednego roku pozwolenia do zbierania w całym kraju centowych składek, z wyłączeniem kwestowania od domu do domu, na restaurację katedry na Wawelu i tej części budynków, dawniej królewskich, które nie są zajęte przez wojsko

Walne zebranie Bractwa N. P. M. Król. Korony Polskiej, odbyło się wczoraj, jak było zapowiedzianem, w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej. Posiedzenie rozpoczęło się przy średnim udziale członków o godz. 5 po południu. Po wstępnej modlitwie zostało odczytane sprawozdanie, omawiające wewnętrzne sprawy Bractwa. Następnie wywiązała się żywa dyskusja, w której, między innymi, brali udział: ks. prof. dr Peleczar, ks. prałat Bukowski, ks. Bukowski i p. mecenas Markiewicz. Smutno nam było słyszeć, że zgromadzenie, z tak podniosłymi celami, na tak wysokim narodowo-religijnym kamertonie nastrojone, mało, niestety, znajduje poparcia... Nie obawiamy się atoli o przyszłość Towarzystwa, bo z przemówień czelegodnych kierowników tryskał zapał młodzieńczy z domieszką spokoju i niezachwianej w przyszłość ufności, pomimo niewesołego położenia Bra-

ctwa, widzieliśmy też żywy współdział członków przy zupełnej pogodzie umysłów, że aż serce rosnęło. W jędrnych wynurzeniach mowców uderzyły nas utyskiwania na ucisk żydowski. Odzywały się głosy, wskazujące na rosnący z dnia na dzień wyzysk żydowski; zwracano uwagę, że najgorliwszymi agitatorami partji przewrotu są właśnie żydzi. Nasi filosemici rumieńcem wstydu — jeżeli go już zupełnie nie stracili — okryłoby się powinni wobec tych oświadczeń ludzi, pracujących z zaparciem się siebie dla dobra swych bliźnich! Po skończonem posiedzeniu udali się uczestnicy zebrania, na propozycję ks. prof. Peleczara, gremjalnie do „Przytuliska“ przy ul. św. Krzyża. Po dokładnych oględzinach „Przytuliska“, przyczem za „ciceronów“ służyły zawiadujące niem Siostry Służebniczki, rozeszło się zgromadzenie o 1/4 na 8-ą wieczorem.

Strejk. Czeladnicy piekarscy, postawili w tych dniach warunki swym majstrom, żądając podwyższenia płacy i krótszego terminu pracy. Czeladnicy grożą w razie nieprzyjęcia warunków strejkami, któryby się rozpoczął 18 bm. Uwiadomione już o tem władze, postarają się zapewne o to, aby piekarnie wojskowe dostarczyły miastu pieczywa. My z naszej strony, zwracamy uwagę magistratu na niehigieniczne umieszczenie czeladzi i uczniów piekarskich w piwnicach, zwłaszcza na Kaźmierzu, gdzie w prawdziwych lochach cuchnących, bez żadnej zgoła wentylacji, pracują ci biedacy. Zanim Strejk wybuchnie, może ojcowie miasta, postarają się o lepsze umieszczenie naszych dostawców chleba.

Pogadanka o „Emancypantkach“ Prusa, odbędzie się w środę 9 maja w Czytelnicy Stowarzyszenia nauczycielek o godzinie 6 wieczorem. Członkowie mają wstęp bezpłatny. Prelegentką będzie panna Paula Sławowska.

Wieczorek Kościuszkowski. Młodzież akademicka, pragnąc uczcić setną rocznicę wydania manifestu potanieckiego, urządziła w niedzielę, w sali „Sokoła“, wieczór patriotyczny, na którym słowo wstępne wypowiedział akademik, p. Zygmunt Marek, zaznaczając w przemowie swej działalność Kościuszki, wywołującą pierwszy ludowy ruch w Polsce. Następnie wykonano zajmujący program wokalno-muzyczny. Najwięcej oklasków dostało się p. Mieczysławowi Kozłowskiemu, który z werwą i zrozumieniem wygłosił wiersz Franciszka Nowickiego „Spartacus“. Na zakończenie przemówił p. Ignacy Daszyński na temat wspólnej pracy, jaką podjąć winna młodzież polska wraz z ludem pracującym w kierunku uświadamiania mas ludowych o ich prawach i interesach klasowych. Sala sokolska przepełniona była publicznością.

* **Ślub.** W sobotę, w kościele OO. Kapucynów, odbył się wieczorem ślub p. Karola Wójcika, majstra introligatorskiego, z panną Wandą Ochwat. Związkomu błogosławił O. Bernard, gwardjan OO. Kapucynów.

* **Generał hr. Geldern d' Egmond**, wskutek awansu majowego, mianowany generałem brygady, opuszcza Kraków, przenosząc się do Lwowa. W szerokich kołach towarzystwa krakowskiego, dom państwa Geldernów, pozostawia najprzyjemniejsze wspomnienie.

Nowy zakład wychowawczy. Z dniem 1-ym września b. r. otwierają w Krakowie pedagogicy: pp. Jan Babirecki i Ludwik Szwajger, prywatny zakład naukowy, połączone z internatem. W nim początkowo będą utworzone tylko trzy klasy, t. j. przygotowawcza i dwie pierwsze klasy szkół średnich, w każdym zaś następnym roku przybywać będzie po jednej klasie, aż do najwyższej klasy gimnazjalnej, względnie realnej. Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udzielać będzie katecheta, nadto zakład wprowadza u siebie naukę gimnastyki, szermierki i tańce. Uczniowie, w nowym tym zakładzie, składać będą co pół roku egzamina w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa; co roku zaś zakład będzie ogłaszał szczegółowe sprawozdania ze swej działalności. Najważniejszym punktem programu nowej tej instytucji jest ten, że uczniowie, nie mieszkający w internacie, będą brali udział w ćwiczeniach fizycznych

zakładu, mogą przez dzień cały pozostawać w internacie pod opieką nauczycieli, brać udział w wycieczkach i t. d., tudzież korzystać z konwersacji obcych języków na równi z uczniami, przebywającymi w internacie, bez osobnej dopłaty, dzięki czemu, nie będą potrzebowali brać w domu osobnych korepetycyj. Zakład ten będzie pożądanym dla Krakowa, gdyż dobrze prowadzony, może rzetelnie oddać usługi.

Operetka p. Myszkowskiego, rozpoczyna dziś, we wtorek, szereg przedstawiń w sali „Sokoła” w Podgórzu, popularnym wodewilem pt. „Biedna dziewczyna”.

Majówki. W niedzielę, z uderzeniem godziny 1-ej wyruszyli Sokoli krakowscy, przy dźwięku marsza dziarskiego, na Bielany. Sokółów pieszych wyprzedzał oddział konny, który, pozostawiając druhów u rogatki Zwierzynieckiej, pogalopował do celu zabawy, by tamże oznajmić przybycie gości. Przeszło dwieście osób brało udział w zabawie, przepłatanej tańcami, śpiewem chóru „Sokoła”, wreszcie grą towarzyską. O zmierzchu, przy blasku ognia bengalskiego, nieustrudzona „Harmonia” odprowadziła druhów do bryczek i... wszyscy się do domów rozjechali, licząc na to, że im wydział „Sokoła” jeszcze drugą, podobną wycieczkę urządzi.

Równocześnie z Sokółami, wyruszyli z miasta i weterani wojskowi na Wolę Justowską, gdzie, dzięki własnej orkiestrze i dobrej organizacji, bawili się także do wieczora doskonale.

Na ogólnym posiedzeniu Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, obradowano w niedzielę nad zmianą dotychczas istniejącego statutu. Przewodniczący Towarzystwa, prezes, Teodor Baranowski, objaśniając potrzebę zmiany statutu, ze względu na straty, jakie Towarzystwo w ubiegłych latach poniosło, otworzył dyskusję nad tą sprawą. Ponieważ wszyscy zebrani doskonale czuli potrzebę zmiany statutu, zatem prosili, aby odrazu przystąpić do odczytania nowego statutu i poczynienia w nim pewnych poprawek. Statut odczytał referent, p. Kornecki, a małe poprawki zgłosił p. Ślaski tylko do paragrafów 6, 7, 8 i 9, które zostały przyjęte, poczem zgromadzenie nowy statut jednogłośnie uchwaliło. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z robót miejskich. Roboty około kanalizacji w ul. Lubiez, rozpoczną się w bieżącym tygodniu a mają być ukończone w przeciągu 14-tu dni. Przy tej sprawie mimowoli nasuwa nam się pytanie, co też się dzieje z projektowanym podkopem, który p. prezydent Biliński przyobiecał oddawna wybudować i w tym celu wyjednał nawet kredyt 100.000 zfr. Moneta zatem jest, tylko podkopu, jak nie widać, tak nie widać.

Ulice Pańska i Radziwiłłowska doczekają się wreszcie objęcia ich przez gminę m. Krakowa. Dotychczasowi ich właściciele pp. Wandalin Berzynger i spł. postanowili wreszcie oddać je gminie bez pretensji, prosząc jedynie o zwrot poniesionego wydatku na skanalizowanie ulic. Gdy sprawa ta raz już ze względu na dobro mieszkańców nowych ulic ubita zostanie, spodziewamy się iż p. Reich właściciel gruntu od strony ul. Kopernika i p. Włodzimierski właściciel gruntu od strony ul. Lubiez, odstąpią również miastu bez pretensji parcele potrzebne do przedłużenia ul. Radziwiłłowskiej i połączenia jej z innymi ulicami, przez co nowa ta dzielnica, niezmiernie wiele zyska.

P. Władysław Ekielski, architekt, wszedł także do wydziału Stowarzyszenia artystów, o którego zawiązaniu się i walnem zgromadzeniu pisaliśmy przed kilku dniami.

Komitet Stowarzyszenia urzędników austr. kolei żelaznych w Krakowie, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że wysyła dwóch delegatów na walne zgromadzenie, które odbędzie się we Wiedniu dnia 10 maja b. r. celem przeprowadzenia zmiany statutów na rzecz decentralizacji niniejszego Stowarzyszenia.

W tym celu uprasza się rozesłane legitymacje przez komitet Centralny w Wiedniu własnoręcznym podpisem zaopatrzyć i takowe najpóźniej do dnia

15 maja b. r. na ręce prezesa p. J. Grotgera lub sekretarza p. K. Röhra przysłać.

Na pogorzalców (chrześcijan) w N. Sączu sprzedaje po 15 ct handel F. Jana Fiszera na linii A—B kalendarze ścienne, ofiarowane na ten cel przez p. Cyrankiewicza.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło doktorowi Romanowi Kamykowi na zmianę nazwiska na Reneki.

Kongres pedagogów polskich, którego urzędzeniem zajmuje się Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i komitet obywatelski, odbędzie się we Lwowie, w połowie lipca. Obrady kongresu obejmą wszystkie stopnie, rodzaje i kierunki wychowania tak publicznego, jak prywatnego, a zarazem sprawę oświaty ludu. Składać się on będzie z 6 sekcji, mianowicie: 1. dla szkół wyższych, 2. dla szkół średnich, 3. dla szkół niższych, 4. dla wychowania domowego, 5. dla spraw higieniczno-pedagogicznych, 6. dla oświaty ludu. Szczegółowy program kongresu wraz z warunkami uczestnictwa ogłoszony będzie w czerwcu. Tymczasowo rozesłana została odezwa, określająca cel kongresu, a do niej dołączono spis tematów, których opracowanie jest już przyrzeczone.

Rozprawa Zygmunta Hoszowskiego o morderstwo odbędzie się przed sądem przysięgłych w piątek dnia 11 b. m.

Wizytacja. P. namiestnik, Kazimierz hr. Badeni przybył we czwartek rano, o godz. wpół do 9 do Nowego Sącza, wysłuchał Mszy św. w kościele parafjalnym, poczem zwiędził szczegółowo pogorzelsko, a następnie oglądał nowy rządowy most żelazny na Dunajcu. Po śniadaniu u starosty, p. Friedricha, wyjechał p. Namiestnik o godz. 12 w południe do Krynicy. Tam, w towarzystwie p. Józefa Męcińskiego i protomedyka dra Józefa Merunowicza, zwiędził p. Namiestnik szczegółowo cały zakład kąpielowy, a mianowicie wszystkie budynki rządowe, źródło, łaźienki, wodociągi, teatr, kościół, zakład hydropatyczny, zakład ogrodniczy, park i wogóle wszystkie nawet najdrobniejsze urządzenia zakładu kąpielowego. W piątek, o godz. 5 z rana, wyjechał p. Namiestnik z Krynicy, przybył o wpół do 9 napowrót do Nowego Sącza, zwiędził szkołę i zlustrował starostwo, następnie udzielał posłuchań. Przedstawili się p. Namiestnikowi reprezentanci wojskowości, duchowieństwo, władze rządowe i autonomiczne. Po śniadaniu u p. starosty, zwiędził jeszcze p. Namiestnik miasto i kolejową kolonję robotniczą, a o godz. 5 po południu odjechał z Nowego Sącza na Kraków do Wiednia.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj, we Lwowie, o godz. wpół do 12 z południa, parobek z browaru Kleina spuszczał 103 litrową beczkę do piwnicy szynkarza Izaaka Feuringa pod l. 17 przy ul. Sieniawskiej. Na stromych schodach stracił równowagę lub też zabrakło mu sił, wskutek czego beczka stoczyła się na niego i zmiądzzyła mu głowę. Nieszczęśliwy, który na miejscu wyzionął ducha, nazywał się podobno Franciszek Tarnawski. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Lustracja robót wodnych w Galicji. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało szefa centralnego biura hydrograficznego w Wiedniu, starszego radcę budownictwa Romualda Iszkowskiego do Galicji, dla przeprowadzenia lustracji wykonanych przez rząd regulacyj rzek oraz krajowych robót meljoracyjnych. Lustracja ta obejmie: przestrzeń rzeki Wisły od Oświęcimska do Krakowa; Dunajca od Łącka do ujścia do Wisły; Wisłoki od Kołaczyca do Przyborowa i od Rzysek do ujścia Wisły; San od Krzemienicy do ujścia; Dniestr od Żydaczowa do Okopów. W lustracji tej p. Iszkowskiemu towarzyszyć będą z ramienia Wydziału krajowego p. Kędzior, z ramienia namiestnictwa p. radca Matula, a nadto w lustracji robót regulacyjnych na rzekach Biale i Nowym Brniu, weźmie także udział członek Wydziału krajowego, dr Józef Wereszczyński. Lustracja ta potrwa przeszło miesiąc.

Śnieg spadł w Zakopanem onegdaj i z tego powodu mieliśmy zimno w Krakowie w ostatnich dniach.

Wiec katolicki w Poznaniu, drugi z rzędu,

ale niewątpliwie znacznie liczniejszy niż 1-szy, zbierze się w dniach 4, 5 i 6 czerwca r. b.

Rywale. Dwaj włościanie w Wikowie Górnym, Dymitr i Andrzej Tkaczukowie, zakochali się w jednej dziewczynie, widocznie bałamutce, albowiem obu okazywała równą sympatję i obu łudziła przyrzeczeniami. Andrzej, młodszy i ognisty, nie mógł ścierpieć takiego stanu rzeczy i postanowił usunąć rywala Dymitra, a swego stryja. Kiedy więc 3 b. m. Dymitr Tkaczuk wybrał się w drogę do Straży, Andrzej opadł go na gościńcu i zaabił siekierą. Po spełnieniu zbrodni umknął z siata i dotychczas go nie wyszledzono.

Samobójstwo. Iwan Hołowaty, rolnik w Serecie, rzucił się 3 b. m. w zamiarze samobójczym do rzeki Seretu i utonął. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Kronika wiedeńska z dnia 6 maja. Wczoraj rano przybył tutaj ze Lwowa namiestnik, hr. Badeni, i zamieszkał w hotelu „Imperial”. — Między przyjeźdnymi znajduje się także znany hr. Hirsch z Paryża i radca Pollini z Hamburga; obydwoj mieszkają w „Hotel-Bristol”. — W piątek, wieczorem, zmarła w mieszkaniu swoim na Hoerl-gasse, młoda i wiele obiecująca portrecistka, p. Helena Wystobocka (pseud. Emil Helon), córka b. rady rejencyjnego. — Ojciec św. nadał p. Henrykowi Szeliskiemu, deputowanemu i właścicielowi dóbr w Galicji, dziedziczny tytuł hrabiowski. — Z powodu projektowanej jubileuszowej wystawy węgierskiej, bawił niedawno prof. Vambery, z Pesztu, nad Bosforem; wniósł on do sultana prośbę o użyczenie owej wystawie przedmiotów sztuki, mających związek z dziejami Węgier, a będących w posiadaniu Padyszacha. Rezultat posłuchania był pomyślny, Abdul Hamid zasypał profesora grzecznościami „dla pokrewnego z Osmanami narodu” i pozwolił pełnymi rękami czerpać z sultanskiego muzeum.

Chińczyk o Warszawie. Nieszczęśliwe przekonanie o warszawskim świecie handlowym wniósł stamtąd Chińczyk Tun-cha-zan z Władystok. Na prośbę p. Gillewicza, mieszkańca tego miasta, Chińczyk ten, jadąc do Europy po zakupy towarów, wstąpił w r. 1892 także i do Warszawy. Powróciwszy do domu, przeproszał p. Gillewicza, że począł w Warszawie bardzo mało zakupić, albowiem...

Posłuchajmy, jak przyczynę tego tłumaczył Chińczyk p. Gillewiczowi, który to dosłownie w *Kurjerze Warszawskim* powtórzył.

„Dziwni wy jesteście — mówił on — i dziwna wasza Warszawa. Patrząc na ruch uliczny, na wasze sklepy i na was, wydawało mi się, że wszyscy jesteście wielkimi panami i że sami wybieracie sobie zajęcia, odpowiednie do waszego upodobania, a resztę pozostawiacie innym. W dorózkach, powozach, kawiarniach, restauracjach widziałem was; w sklepie i na ulicy pracowałem... zyd! Zaledwie oczy otworzyłem rano, już miałem przed sobą kilku jegomościów; każdy mi coś zachwalał, gwałtem wciskał w ręce ogłoszenia, ciągniono mnie, popychano. Zaledwie pokazałem się na ulicy, powtarzała się ta sama historia, która obrzydziła mi wasze miasto. Zapytuję w hotelu, czy macie katalog firm swoich, gdzie są komisanci, lub biura handlowe? Służący wskazał mi faktorów! Panie! Byłem wszędzie, w Wiedniu, Berlinie, San Francisco, Chicago, lecz czegoś podobnego nigdzie nie spotkałem. Chciałem kupić mydeł na próbę i kupiłem u Pulusa, lecz w tejsze samej chwili kilku żydów w brudnych chałatach zaprezentowało mi te same mydła, w takim samym opakowaniu i o połowę tańsze. Poszedłem do składu obuwi na dużym placu i proszę o pokazanie towaru. Pokazują mi kamasze w cenie 6, 7 i 8 rs. za parę, ale kiedy wyszedłem, żydzi wciskali mi w ręce kamasze, to pantofle, dowodząc, że wszyscy tamci to złodzieje; że oni dają mi taki sam towar za 5 rs. Tymczasem my, Chińczycy, inaczej się zapatrujemy na handel i kupeców. Człowiekowi, co tak dużo mówi, chwali się i zaklina, nie wierzymy i stosunków z nim mieć nie chcemy. A że mało miałem czasu, by zająć się odszukaniem odpowiednich agentów, więc wyjechałem z Warsza-

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najwykleszych do najwykwintniejszych, w wielki wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
 Marschal Royal pół kilo fl. 1.20
A. Nowiński Bracka 5.

Bryndzę majową,
Masło deserowe,
Szmalce świeży
 POLECA HANDEL.
EDMUNDA KLIMKA Linia A-B.

Największy skład fortepianów
I. RADZISZEWSKI i Sp.
 Kraków, ul. św. Anny 1. 3.

Magazyn Obuwia
 56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
 ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knorek i Spółka
 w Krakowie,
 ulica
 Florjańska 1. 23
 POLECA

RAKI,
Szparagi
 „i wszelkie nowalje“.



Wszelkie części składowe zawsze do nabywania. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

OGROMNY ZAPAS LAMP
 wszelkiego rodzaju, poleca
 nowo otworzony skład z c. i. k. uprzyw. fabryki

R. DITMAR, Kraków Rynek 12.

Wszelkie części składowe zawsze do nabywania. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU

z **BROWARU ARCYŚCIECIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
 Takowe sprzedają po następujących cenach:
 Piwo cesarskie 10 ct. Porter . . . 16 ct.
 „ marcowe 12 ct. Ale . . . 16 „
 Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
 ul. Florjańska 1. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.



M. NIEMETZ
 Kraków, Sukiennice
 Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
 wielki wybór
okularów i ewikierów, szkła najlepsze

Majątek 450 morgów roli i lasu przy stacji i szosie w Tarnowskim, oraz kilkanaście innych i większych majątków pod korzystnymi warunkami do sprzedania i dzierżawy w różnych stronach Galicji. Wia domosć u inż. Miniewskiego Kraków, Wolska.

Restauracja F. Wójcickie
 Kraków, hotel Pollera
 Obiad za 75 centów z 4 da

Wtorek 8 maja.
 Zupa amerykańska
 Consomé Rojal
 Rosół z kaszką
 Jajka à la Princes
 Muszelka finaasier
 Majones z ryb
 Szt. mięsa pomidorow
 Poledwica angielska
 Cielęca od dyszka
 Zrazy po węgiersku
 1/2 kureze smażone
 Strudel z jabłkami
 Galaretki maraskiow
 Ser, Kawa.
 Kolacja z 3 dań 75 ct

Prośba. Djetariusz i ojciec rodziny 8 osób z powodu szczerzej nader płacy i dołknięty słałością żony, już rok trwającej, niemogąc już dalej wyżywić tychże i pozostając w stanie tak opłakany, iż li odebrać życie sobie, udaje się do Boga i czujących serc Szan. Państwa prosząc o podanie pomocy.
 Ignacy Skórski ul. Węgierska w Przemyśle.

Kamienica
 dwupiętrowa, przy ulicy Straszewskiego w Krakowie i przyległe do tego budynki, jakoteż zabudowania parterowe przy ul. Podzamecznej i plac pod budowę, do jednej realności należące, są pod przystępnymi warunkami, z wolnej ręki do sprzedania.
 Bliższa wiadomość na Stradomiu Nr. 8 u pana Karola Foulke.

Krajowe Towarzystwo HANDLOWE
 poszukuje fachowego **KIEROWNIKA** do prowadzenia składu płócien i bielizny. Reflektanci żonaci z kucyą 1000 do 2000 mają pierwszeństwo
 każdy odgnołek, brodawka i tym podobne naroście, niezawodnie, bezpowrotnie i bez bólu leczy słynny płyn apteka za **S. Radlauera** w Berlinie. Pudełeczko zawierające fiaskczkę z pedzelkiem kosztuje 50 ct.
 Skład dla Krakowa w aptece **Wiel. Wiktora Redyka.**

FOLWARK
 oddalony 1 1/2 mili od Podgórze, 1/4 mili od stacji kolejowej i miasteczka Skawina, w uroczej i zdrowej okolicy, z obszarem 57 morgów gruntu pszenicznego, z tego 8 morgów łąk, 2 ogrodu, pół morgi lasu i pół m. stawu, z budynkami gospodczymi, z domem mieszkalnym o 9 pokojach, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.
 Wiadomość Kraków, ul. Florjańska Nr. 15 2-gie piętro, Nr. drzwi 1. 608 1 5

HANDEL A. HAWELKI
 563 otrzymał pierwszy transport 3 4
Astrachańskiego Kawioru
 wiosennego połowu; również poleca
ŚLEDZIE POCZTOWE.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
 Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek Nr. 26
 poleca skład swój obecnie kompletnie zaopatrzone
w płótna krajowego wyrobu
 od najgrubszych płócien do najcieńszych web czysto lnianych.
 Szyfony, Szyrtyngi, Oksfordy, Julety i Dymki po cenach fabrycznych.
BIELIZNA MEZKA i DAMSKA.
 Wszelką bieliznę wykonuje Tow. we własnej wzorowej szwalni.
!BIELIZNA STOŁOWA W WIELKIM WYBORZE!
Ręczniki, Chusteczki etc.
 Cenniki i próbki na żądanie franko.
 Od złożonych udziałów otrzymują członkowie **10%**
 Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po **10%** zniżonej cenie

FRYSZTAK
 stacja kolei z Rz szowa do Jasła. Handel kolonialny win od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą wraz z domem zaraz do wydzierżawienia. **A. P. Dymnicki.**
Mieszkanie letnie
 We wsi Zwierzyniec pod Kopcem Kościuszki są do wynajęcia od 1 maja Nr. domu 120. 582 2 3.
Jeden lub dwa pokoje z umeblowaniem lub bez, z użyciem kuchni, tanio do wynajęcia. — Rynek Kleparski Nr. 9, 1-sze piętro 5. 592 1—2

Zakład zdrojowy
Krynica
 (w Galicji)
 najobfitsza szczawa żelazista.
 W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kąpielowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza, (w r. 1893 wydano ich 36000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1893 wydano ich 13.500)
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, zentyca, kefir, gimnastyka lecznicza.
Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczym Karpaty.
Mieszkania, przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwoniakami elektrycznymi, piecami itd.
Kościół katolicki i cerkiew. **Wspaniały dom zdrojowy,** kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wronskiego od 21 maja. Stały Teatr. Koncerta.
Frekwencja w r. 1893, 4 600 osób.
Sezon od 15 maja do 30 września.
 W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone.
Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składki we wszystkich większych miastach kraju i za granicą.
 W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim zadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień:
 588 2 16 **C. K. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe
 Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 6%
 Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%
FRYSZTAK
 stacja kolei z Rz szowa do Jasła. Handel kolonialny win od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą wraz z domem zaraz do wydzierżawienia. **A. P. Dymnicki.**
Mieszkanie letnie
 We wsi Zwierzyniec pod Kopcem Kościuszki są do wynajęcia od 1 maja Nr. domu 120. 582 2 3.
Jeden lub dwa pokoje z umeblowaniem lub bez, z użyciem kuchni, tanio do wynajęcia. — Rynek Kleparski Nr. 9, 1-sze piętro 5. 592 1—2

Swoszowice pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,
 przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.
 Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w goścu stawowym i mięśniowym w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
 Lekarz zakładowy wykonuje **miesięcie i elektrozowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

Maszynista uzdolniony
 znajdzie pomieszczenie
 w jednej z drukarni krakowskich
 Listy z podaniem szczegółów co do poprzednich kondycyji adresować należy: **Maszynista „Głos Narodu“ Kraków**

Kamienica dwupiętrowa z ogródkiem do sprzedania.
 Kilkanaście tysięcy złr. potrzeba jest na hipoteczną 2 3 tekę po Banku krajowym na 6%. 599
 Bliższa wiadomość: przy ulicy Stolarskiej L. 15, II piętro, drzwi Nr. 17-18.

Największy Skład MASZY DO SZYCIA
JÓZEFA IWANICKIEGO
 553 NASTĘPCY 6-12
Kraków, Rynek Nr. 26
 Na wypłaty maszyny od 28 zł do 65 złr. Gotówką 10% taniej.



Żegiestów w Galicji nad Popradę
 stacja pocztowa, telegraf w mieście.
 Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemiji.
 Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.**
Pora kąpielowa trwa od 1-go czerwca końca września.
 Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne popradowe. 603 1 10
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich większych zakładach wód mineralnych

Do wydzierżawienia
 w bliskości Krakowa
FOLWARK
 przeszło 200 morgów gruntu ornego obejmujący.
 Wiadomość w Kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu. 3-6

STANISŁAW SKRZYŃSKI, krawiec księży i seminarjum duchownego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej 1. 5.